



Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska” wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM,
administracji: RYNEK 4. I. p. — Rekopis-
sów nie zwraca się, listów nieopłaconych
nie przyjmuje się. Do listów wymagających
odp. należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego
numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151.903.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Pol-
sce 1-50 złotych. — W Ameryce rocznie 2
dolary. — Ogłoszenia według umowy
z Administracją. Reklamowe (nie zakle-
jone) są wolne od opłaty pocztowej

POLEGŁYM CZEŚĆ!

Nadszedł dzień zaduszny... nadszedł czas, w którym należy wspomnieć o duszach zmarłych, o ich bytowaniu w świecie przez nas niewidzialnym. Mało zaisie tym rzeczom poświęcamy czasu, rzadko myślimy o Krainie Zmarłych dusz, z których niejedna błaga może ratunku i wzywa od nas pomocy. Zatopieni w masie doczesnych interesów, w materializmie ziemskim, gusi jesteśmy na wszystkie te wołania. A ono przynajmniej raz w roku trzeba o tem pomyśleć, trzeba skupić ducha i jednym choćby westchnieniem użyć tym, co dziś są już poza nami.

Dla nas Polaków, synów niedawno zmarłych wstajej Ojczyzny, jest to tem większy obowiązek, święty, nieuchronny. Wolność bowiem i Niepodległość nasza, zrodziła się też z tysięcy i milionów mogił, rozsianych niemal że po całym świecie. Blisko półtora—wiekowa niewola, to jeden łańcuch mąk i cierpień narodu, którego krwią męczeńską dalekie nasiąkły ziemię. Lata niewoli to nieustanny okres bohaterских porywów, zmierzających do wyzwolenia się z pod brutalnej przemocy drapieżnych zaborców.

Tysięczne szeregi naszych ojców w złudnej nadziei lepszego jutra szły w dalekie strony, na ciężki bój, na bezprzykładną, straszną poniewierkę. Ameryka, Samo—Sierra, Włochy, Lipsk pamiętny i inne, oto miejsca, gdzie nasi bohaterско moc i żywotność narodu dokumentowali. Kładli

cenne swe życie na ołtarzu Wolności. A on rok 1831 czy 63 — listopadowe i styczniowe boje święte to karty w historii naszych walk o niepodległość. Uczestnicy tych zmagani to nasi męczennicy, którzy krwią swoją wschodnie katorty i dalekie szlaki znaczyli. Mroźna Syberja to kraina pełna mogił i krzyżów, krwawymi łzami polskich rodzin zroszona. Mogłom tym, jako synowie wolnej dziś Ojczyzny, winniśmy dług wiecznej o nich pamięci. Ich to ofierze zawdzięczamy również, że nad uciemiężonymi narodami ukazało się słońce Wolności.

W tym, ludzkie siły przechodzącym, boju z okrutnym despotyzmem, naród nasz szedł na przódzie. Szedł bez wahania, choć rozdzióbywały go trzy potworne kraki, z którymi na trzy strony walczyć przypadało.

W mordędze tej nie zostało w tyle i nasze skalne Podhale. W Chochołowie zrodził się czyn górny... Ciałostwo porwało za kosy, by Polsce ślebotę wywalczyć... Ks. Kmietowicz podnosił serca, zagrzewał do czynu — słyna o ruchu tym poleciała wokół. Całe zastępy siły na pomoc swoim, chochołowski, poruszeństwo się zrodziło. Szli w święty bój o ślebotę dla Polski, na pomoc nizinom. Bogato kładli swe życie w ofierze, bo duch wolnościowy górował nad wszystkim.

A wreszcie ostatnio, kiedy na horyzoncie dziejowym ukazały się czarne chmurzyska, zapowiedź straszej zawieruchy świata. Ileż to krwi rozlało się po świecie, ile tysięcy ludzi pokładło się w groby w tym ostatnim dziesiątku lat? Niema

może ani jednej rodziny, któraby nie wysłała ojca, czy syna, męża czy brata, na ten straszny, przez szatana wspierany mord narodów. Jedni z nich wrócili, spora jednak część padła na placówkach. Jednak kryje ich ziemia, czy zginęli w okopach rosyjskich, czy w nurtach Piawy, czy w karpaccich śniegach. Jednak każdemu zanuciła żołnierska brać na pożegnanie: „Śpij Kolego...”. Dziś ponad ich grobami przeleci tylko poszum drzew, jak gdyby im chciał zwieścić, że trud ich i życie nie było daremne, że ofiarą swą dali już Polsce Wolność. A ofiary to tem większe, że wielu z pośród nich poszło, jak młody las, na ścięcie. Ukochali przecudowną ideję i za nią wiosniane swe życie tracili.

Niechaj-że o tem, w dzisiejszy czas zaduszny, nikt z nas nie zapomni. Niech dziś ponad tysiącem ich mogli przeleci serdeczny wiew wspomnienia i ulgi, bo oni torowali Ojczyźnie drogę do zmartwychwstania. I wytorowali.

Zyjemy już w wolnej i niepodległej Polsce. I Polska ta o nich nie zapomniła, bo oto dziś składa Ona w Warszawie hołd „Nieznanemu Żołnierzowi”. Przywieziono tam zwłoki jednego z nieznanych żołnierzy, by je z wielką uroczystością w stolicy pochować. Wprawdzie te parady nie odpowiadają prostej i szarej żołnierskiej służbie, jednak już przez sam fakt chcemy uczcić pamięć tych, co to zginęli bez wieści, niewiadomo gdzie i kiedy.

Tym więc wszystkim dajmy dziś ciche, modli-

tewne wspomnienie. Niech ze wszystkich dusz wypłynie dziś niczem nieklamana szczerłość i wszyscy kornie schylmy czoła przed daleko po świecie rozszaniami prochami naszych bohaterów. Poległym cześć!

Drabik.

Znaczenie powszechnego przysposobienia wojskowego dla obrony Państwa.

(Dokończenie.)

Wychowanie młodzieży w części leży w rękach szkoły. Szkoła polska nie objęła jednak jeszcze wszystkiej młodzieży i pewno nierychło to nastąpi a już nigdy nie obejmie całego okresu młodości. Jeśli chodzi o młodzież pozaszkolną, to wychowanie jej jest niesłychanie trudne i to tem trudniejsze, boć prawie cała ta część młodzieży jest zajęta pracą zarobkową, co wyklucza ciągłe i systematyczne ćwiczenia niezbędne w przysposobieniu fizycznym.

P. W. jakieś już powiedzieli, ma objąć młodzież szkolną t. j. szkół średnich, zawodowych seminarjum i wyższych, oraz młodzież pozaszkolną t. j. miejską, robotniczą, rzemieślniczą i wiejską. Jeśli chodzi o młodzież szkolną, to dzięki przychylności Władz szkolnych formy organizacyjne P. W. są ustalone dla pracy bardzo korzystnie. W poszczególnych szkołach średnich i zawodowych powstają t. zw. „hufce szkolne” ochotnicze, które znajdują się pod opieką dyrektorów danych

Nad grobem śp. Ks. Jana Bułata.

I zbiegł na skalne Podhale, zajaśniał pięknością serca i ducha, przykuł do siebie nieskazitelnością charakteru, pokazał wzór kapłana — obywatela wychowawcy i odszedł nagle, pozostawiając po sobie jakiś smutek, żal i niewygasłą pamięć. Stając nad mogiłą zmarłego przed laty 10 w Nowym Targu katechety gimnazjalnego ks. Jana Bułata, pyta się każdy, co Go znał, czemu tak nagle opuścił nas, czemu zwłaszcza nie danem Ci było patrzeć na owoce Twych wysiłków i pracy około wychowania tego pierwszego pokolenia góralskiego, co wzięwszy na drogę życia Twoje rady, nauki, strofowania i zasady życiowe poszło w świat daleki pracować na kawałek chleba. Szeregi ich poszarpane i wyszczerbione, ale nie z ich winy, tylko dla osiągnięcia tych ideałów

które wszczepiłeś w ich proste i kanciaste wówczas dusze. Leżą na granicach Italji, pod Lwowem, na Polskiej Górze, w Karpatach i jeszcze bliżej, spełniwszy obowiązek Polaków Podhalanów w walce o niepodległość ojczyzny. To ci najlepsi i najszlachetniejsi, a reszta mocuje się z twardem życiem. Dzisiaj w 14 lat po maturze, a w 10 po Twojej śmierci stajemy ze smutkiem przed zimnym głazem grobowym i chcielibyśmy wyczytać z niego, co o nas teraz myślisz, jakiebyś nam dał teraz rady i wskazówki, chcielibyśmy usłyszeć słowa przyjacielskiej nagany, jeżeli poszliśmy na manowce. Ale usta Twoje zamilkły na zawsze! Pożegnaliśmy Cię, ale bądź pewien, że nie z pogańską rozpaczą zegnaliśmy Cię, tylko z wiarą uporczywą, że z poza grobu nie przestaniesz opiekować się nami i kierować naszymi poczynaniami. A tak trzeba dzisiaj tej opieki, bo brutalne życie powojenne obaliło dawne na-

zakładów naukowych. Kierownikami hufców szkół są z zasady nauczyciele gimnazjalni, którzy jeśli posiadają kwalifikacje, prowadzą wszystkie zajęcia sami, jeśli nie, współdziała z nimi oficer instruktor. Inaczej przedstawia się ujęcie P. W. młodzieży pozaszkolnej, która w znacznej mierze jest, z braku ostatecznej realizacji obowiązku powszechnego nauczania u nas, bez żadnego wykształcenia. P. W. w stosunku do tej części młodzieży musi być uzupełnione pracą oświatowo—kulturalną i wychowaniem obywatelskim.

Wdrożenie ludności do powszechnego wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego musi się odbywać wśród silnej propagandy, wszelkimi środkami możliwymi, oraz przez wprowadzenie u nas przymusu. Projekt takiej ustawy przygotowany od kilku lat ma być wnet uchwalony przez władze ustawodawcze.

A teraz zapytajmy, co zyskuje Państwo przez wprowadzenie powszechnego przysposobienia wojskowego. Odpowiedź na to krótka: „pogotowie obrony ojczyzny“. Państwo przy wojennej redukcji kadr armji, nie mając możności wykształcenia wojskowo wielkich liczb rekrutą, przez rozciągnięcie w pewnym stopniu służby w wojsku stałem na szersze masy przedpoborowe, wyrówna powstały brak ilościowy przez osiągnięcie jak najlepszego poziomu zdolności fizycznej do służby z bronią przy pomocy pracy prowadzonej poza armją, przez co i jakość przyszłych żołnierzy będzie niepomniernie lepsza. Przytem okaże się także

pewne obniżenie wydatków na utrzymywanie armji, boć organizacja powszechnego przysposobienia wojskowego przerzuci znaczną część pracy poza armję i da potężny procent obywateli posiadających dostateczne poczucie odpowiedzialności za losy swej ojczyzny, którzy będą chcieli i umieli normować swoje postępowanie z punktu widzenia dobra całej społeczności narodowej. Jeśli więc Państwo będzie miało mniejsze wydatki na armję, tem samem i jego obywatele będą płacili mniejsze podatki, co znowu będzie korzystne dla wszystkich. Zarazem czynniki państwowe w ustawodawstwie pewnie będą dążyły do skrócenia czasu służby wojskowej i ustanowieniu najdogodniejszych okresów tej służby, co dla warstw społecznych pracujących, czy to na roli, czy w przemyśle i w in. zawodach będzie bardzo pożyteczną rzeczą. Również należy pamiętać i o tem, że młodzieży oddającej się wyszkoleniu w przysposobieniu wojskowem przychodzi ta rzecz daleko łatwiej, niżli obywatelowi dorosłemu mało przygotowanemu do obrony ojczyzny, który musi, wskutek braku tego wyszkolenia, oderwać się od swych zajęć codziennych, może nawet nieraz ze szkodą dla swego bytu i podążyć na zawołanie, aby spełnić swą powinność wojskową. Młodzież nasza przeszedłszy raz przysposobienie fizyczne i wojskowe, będzie miała daleko idące ulgi i ułatwienia w wojsku stałem nawet w późniejszym życiu.

W końcu niezaprzeczalnym faktem jest, że wy-

sze bożyszczą i chce zrujnować do szczętu surowe i twarde przykazania Twoje. Wahamy się nieraz i w rozterce pytamy, czemu nas tak wychowałeś, czemu postawiłeś granitowe barykady skrupułów i zakazów. Bez nich żyje dzisiejszy świat wygodnie i bez troski!

Zatem dzisiaj w dziesięcioletnią rocznicę Twego zgonu chciej duchem pójść na chwilę drogami, na których Twój wychowankowie próbują kompromisu między Twoim katechizmem, a życiem i ludźmi. Idź i powiedz im, że niebo i ziemia przeminą, ale ideały Twoje pozostaną na zawsze! Tak, jak kiedyś na ławie szkolnej surowym, a tak przyjaznym okiem przenikałeś swawolne pomysły i wybryki krnąbrnych i nierozumiejących Cię jeszcze młodzików, tak i teraz zepchnij ich na odpowiednie drogi i skarć ich stare dusze. Dzisiaj posłuchają Cię łatwiej i zrozumia, bo szmat życia i bolesnego doświadcze-

nia za nimi. Może przypomną sobie sielską i anielską młodość, te wybujałe harce zimowe na rynku nowotarskim, może wreszcie pomyślą o zjeździe koleżańskim, gdzie zetkną się znowu po tylu latach, odświeżą wspomnienia gasnące, nabiorą wiary w siebie, ochoty i męstwa do dalszej pracy

Nim to się stanie, przyrzekamy Ci, że jesteś nam dzisiaj droższy, pamięć Twoją będziemy chowali na całe życie, a skupieni myślą koło skromnego grobowca ślemy w tajemnicze zaświaty gorące słowa podziękki za trudy i znoje, żarliwą modlitwę o spokój Twej duszy.

Oby ta ziemia podhalańska lekką Ci była, obyśmy i my mogli kiedyś odejść tak świetlanie i jasno, z tak wielkim dobytkiem zasług, cnót, spełnionych obowiązków i wiary w istnienie ideałów dobra, piękna i prawdy!

Dr. Pajerski Franciszek.

chowanie fizyczne ma nieocenioną wartość moralną i zdrowotną. Młodzież oddająca się w organizacjach p w różnym sportom i zabawom nabywa teżyzny cielesnej i duchowej, nie spędza bowiem czasu na uwłaczających jej honorowi zabawach, czy pijatykach, smutno nieraz kończących się.

Powszechne podniesienie zdrowia naszego przez wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe jest wspólnym celem i dobrem całego narodu. Duchowego i fizycznego zdrowia trzeba nam dla utrzymania naszego samodzielnego bytu narodowego. Nietylko chodzi tu o wojnę, która wymaga dużej ilości zdrowych ludzi o silnych charakterach i męstwie, bystrych zmysłach, o sprawnych zahartowanych muskulach, zdolnych do wytrwałych i ofiarnych wysiłków. Głupim jest ten naród, który na każdy wypadek nie jest przygotowany tak, jak tylko można najlepiej, zadowolając się dyplomatecznymi obietnicami i paktami. Walka orężna jest częścią tej codziennej nieustannej walki, którą każdy naród musi toczyć w czasie najgłębszego nawet pokoju — walki na polu kultury, sztuki, nauki, produkcji rolniczej i przemysłowej, handlu i t. p., która zawsze była, jest i zawsze będzie, choćby się całkiem rozbrojono. Do tej to nieuchronnej walki toczącej się na wszystkich polach potrzeba nam dużo zdrowia fizycznego i duchowego.

Mając utrzymać nasz samodzielny byt narodowy musimy tego przedewszystkiem ³chcieć, a nie wątpię o tam że wszyscy tego chcemy. Musimy też znać drogi i sposoby, jakimi mamy przeprowadzić tę naszą wolę. Wreszcie jąc się pracy i jeszcze raz pracy, która wiedzie przez powszechne wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe do siły i zdrowia całego społeczeństwa, a tem samem ugruntowania naszej niepodległości narodowej.

Józef Strzelecki.

Nędza na Podhalu.

Gdyby ktoś przeszedł nasz Kraj wzdłuż i szerz od Wilna do Tatr i od Poznania na Wołyn, to usłyszałby jedno brzmiące narzekanie, że w kraju jest nędza, bieda i jeszcze raz bieda. Narzeka na nędzę rolnik, kupiec, przemysłowiec, urzędnik, robotnik i wogóle wszystkie stany i zawody. Jeżeli narzekają na nędzę ludzie na „dolinach“ na ziemiach żyznych i urodzajnych, który chleb powszechny swój spokojnie mogą spożywać, to cóż mówić o naszym skalnem i nieurodzajnem Pod-

halu, a szczególnie w tym roku. Nie było na Podhalu nie powiedziałbym nigdy, bo bym przesadził, ale już oddawnych lat takiej biedy jak jest obecnie i będzie z wiosną przyszłego roku.

Diugotrwałe deszcze i śloty, przeciągnęły zniwa i ten przerosnięty czyli przejrzały owiesek w dużej części wysypał się podczas koszenia i grabienia, a ziemniaki wskutek wiosennych mrozów i letnich ślót prawie przepadły. Żyta na Podhalu, a przeważnie w południowej jego części prawie się nie produkuje, a zatem prócz tej ogólnej państwowej nędzy przyszedł na Podhalę głód. Rozpacz bierze gospodarza rolnika, kiedy po tej ciężkiej całorocznej pracy widzi, że trzeba brać worek i iść na jarmark kupić żywności dla siebie i rodziny. Czem gospodarz niby to bogatszy ma więcej gruntu, tem z większym workiem idzie na jarmark, bo więcej miał domowiska do tej nieproduktywnej pracy. Toby jeszcze nie była duża kara iść na targ, ale gdyby było z czem, gdyby były pieniądze. Niestety! Jak djabeł bez duszy, tak my dziś bez pieniędzy.

Krzyczano przed 4-ma laty, że chłop ma za dużo marek, że są w skrzyniach, w poduszkach, że chamy nie wiedzą co robić z nimi, że kupują luksusy od czego chłopu wara i tem podobne brednie opowiadano o chłopskich pieniądzech. Dziś przekonano się, że jeżeli nie ma wieś pieniędzy, nie ma ich też i miasto. Jakkolwiek miasto jest konsumentem produktów wiejskich, niemniej wieś jest konsumentem towarów fabrycznych składanych u kupców w mieście. Bogata wieś robi bogatymi miasta, przenosząc ze wsi bogactwo do ośrodka czyli do miasta, uboga zaś kurczy się i do miasta rzadko zagląda, a to ubożeje. Tak jest w całym kraju, tak jest i u nas, brak pieniądza, bo budżet wydatków państwowych wynosi 2 miljardy zł, a pieniędzy w obrocie razem z bilonem mamy zaledwie 700 milionów, czyli że ten pieniądz gdyby był w kraju co do grosza, to musiałby trzy razy przewędrować z kieszeni obywatela do kasy skarbowej, z powrotem obiegać społeczeństwo i znów do kasy, ale jak już wspomniałem, gdyby te wszystkie pieniądze były w kraju ale ileż ich zagranicą? Że Iwią część naszego pieniądza wywieziono zagranicę, to świadczy to że wskutek nadmiaru jego na rynkach, a raczej giełdach zagranicznych kurs złotego się zachwiał. Zatem biedny złoty nie 3 razy, a więcej i szybciej musi odwiedzać kasę skarbową, bo p. Grabski go woła, a gdy ten nieposłuszny, wysyła po niego posłańca czyli egzekutora. Same egzekucje

podatkowe w I połowie tego roku wynoszą kwotę 13 milionów zł. Nie dlatego podatnicy nie zapłacili podatku, że nie chcieli, ale dlatego, że nie byli i nie są zdolni do zapłacenia. Koszta zatem egzekucji jak wyżej wspomniałem są zastraszające, ale bardziej zastraszającym jest to, że nie ma egzekucji, podatki nie zostały ściągnięte, bo podatek zdiadział i jest niezdolny do płacenia. Pisarz indyjski na kilkaset lat przed Chrystusem pisał: „Niechaj sobie ludzie opowiadają o niezliczonych cierpieniach piekielnych, cierpienia większego od nędzy nie było nigdy i nie będzie. Jak ptak z obciętemi skrzydłami jak drzewo uschnięte, jak jezioro bez wody, jak wąż bez zębów, tak żyje człowiek na tym świecie bez pieniędzy.”

Jak już wspomniałem na początku, to najbiedniejszymi z biednych jesteśmy my Podhalanie, bo nie dość, że nie mamy się w co ubrać i obuć, to jesteśmy głodni, bo swego chleba niema, a nie mamy też za co kupić, bo brak dochodów, a brak też i zarobków. Ale żeby oderwać nas od tych czarnych myśli, to Rząd w tem dla nas krytycznym czasie, kiedy każdy myśli za co kupić żywności i obuwia na zimę, poczęstował nas wezwaniami płatniczymi o podatek majątkowy. To są właśnie te pigułki gorzkie, które trudno będzie strawić bo ludność jest bez grosza, a Rząd ściągać musi, bo ma milionowe wydatki, które nie cierpią zwłoki i aparat państwowy z braku pieniędzy stanąć nie może, bo toby była katastrofa. Nie może też puścić w ruch maszyny dla robienia pieniądza, bo stało by się ze złotym to samo co ze ś. p. marką. Musimy przyznać, że my często sami sobie zło sprowadzamy. Kiedy przed paru laty kupcy zagraniczni kupowali u nas drzewo i nasz chłop z konieczności sprzedał parę metrów, to powstały takie krzyki i wołania o zamknięcie lasów tatrzańskich, że aż głos doszedł do Warszawy. Dziś tak utrudniono wywóz drzewa, że i z tego nie można grosza zrobić. Co do podatku majątkowego to na wołanie i upominanie posłów Minister skarbu reskrytem z dnia 13/9 br. I. D. P. O. 3494/V dał pewne ulgi dla płatników, który to reskrypt Redakcja osobno będzie łaskawa umieścić. Podczas debaty nad budżetem na rok 1926 wykazano dobitnie, że obecny prezes Rady Ministrów Grabski będąc zarazem Ministrem skarbu poświęcił całą energię jedynie skarbowi i ściąganiu podatków, aby miesięcznie wiązać koniec z końcem nie zajmował się natomiast rządzeniem i prowadzeniem maszyny państwowej.

W Państwie naszym rządził prawie każdy na swoją rękę, nie wykonuje się ustaw nie wykonuje się rozporządzeń i okólników Rady Ministrów, bo niema silnej ręki któraby wprowadziła przymus dla poszanowania Władzy. Zastosowane oszczędności przez Rząd centralny są często na papierze, a w rzeczywistości latami jest postaremu albo jeszcze gorzej, bo doświadczonych urzędników się usuwa, a natomiast przyjmuje się podwójną ilość młodych i niezdolnych, którym płaci się pensję, a usuniętym emerytura. Wtem tkwi ta straszna wada i takie rządzenie w Państwie spowodowało kryzys obecny.

Drugim winowajcą to Sejm który zamiast otoczyć opieką Rząd, rozłoczył nad nim kontrolę, kłóci się między sobą o drobne korzyści partyjne, a Państwo toczy się ku upadkowi. W numerze 43 z dnia 25/X br. Gazety Podhalańskiej pod tytułem „z Polski i ze świata” autor upomina podpisanego, aby upomnął P. Grabskiego, żeby zastosował oszczędności redukując Sejm i jego djety. To mało, Panie autorze, upomnął p. Grabskiego. Tu trzeba zmienić ustawę, o co się już rok upominamy, ustawę zmieniającą ordynację wyborczą do Sejmu i zmniejszenie ilości posłów i senatorów blisko do połowy. Im mniejsze ciało tem sprawniejsze. Obecny Sejm jest ciałem ciężkim i musi być zmniejszony. Jeżeli jednak nie zmienimy ustawy, to wyjdzie to samo co jest obecnie. Kto chce, aby np. cegła była mniejsza i lepsza to musi zmienić formę, bo inaczej cegła się nie zmieni. Będziemy zatem dążyć do spieszego uchwalenia ustawy i rozwiązania obecnego Sejmu. Do Rządu zaś apelujemy przedłożeniami i przedłożyć się mającemi wnioskami o ulgi podatkowe i pomoc w wyżywieniu dotkniętych klęskami okolic górskich, jako też o pomoc siewną na wiosnę.

Posel Bednarczyk.

Z Polski i ze świata.

Lokarno-Warszawa. Wszystkim pewnie wiadomo, że Warszawa to stolica naszego państwa polskiego. Lokarno zaś jest to niewielkie miasteczko położone w przepięknej okolicy w Szwajcarii. Na miasteczko to zwrócone były w ubiegłym miesiącu oczy całego świata. Jak gdyby stamtąd miała się zjawić jakaś nieznaną jeszcze ludziom rzecz. Cóż to takiego było? Otóż zaraz się dowiemy. W początkach października zjechałi się do tej miejscowości ministrowie spraw za-

granicznych Francji, Anglii, Belgii, Włoch, Niemiec, Polski i Czechosłowacji. Zjechali poto, ażeby się wzajemnie naradzić nad obecną sytuacją w Europie, ażeby zapobiec wojnom, a ugruntować pokój.

Nie tak to jednak łatwe, jakby się zdawało. Zastanówmy się na chwilę i posłuchajmy jak to było. Wiemy, że po zakończeniu wojny światowej, zawarły państwa t. zw. traktat wersalski, przy tworzeniu którego wielki głos miał Prezydent Ameryki Wilson i państwa, które z wojny wyszły zwycięsko, a natomiast Niemcy byli tam jako zwyciężeni, pobici w wojnie, i musieli podpisywać to, co im kazano. W traktacie tym, jako że decydujący głos miał tam wielki nasz przyjaciel Wilson, istnieje punkt uznający niepodległą Polskę z wolnym dostępem do morza. Niemcy to wszystko podpisali, bo podpisać musieli, ale pozostało jeszcze bardzo wiele spraw, które musiało się obecnie załatwić. Najpierw trzeba wiedzieć że po wojnie powstała również Liga Narodów, to jest związek kilkudziesięciu państw, do której jednak nie należeli Niemcy, jako pobici, jako wykluczeni ze społeczności europejskiej winowajcy wybuchu wojny światowej. Niemcy jednak, którzy od dawna zrzucali z siebie winę wybuchu wojny, kiedy się już otrzęśli z tej kłeski pobicia i kiedy już stanęli mocniej na nogach, poczęli się delikatnie domagać równouprawnienia. Państwa zachodnie, więc Francja a zwłaszcza Anglja, która Niemcom idzie dość na rękę, widząc rosnącą coraz bardziej potęgę Niemiec, zaczęły też w delikatny sposób szukać z niemi porozumienia. Chodziło bowiem o to, ażeby raz wreszcie uporządkować granice, ażeby przynajmniej na jakiś czas usunąć widmo wojny, co dotychczas było dość wątpliwem, a to z tego powodu, że Niemcom chodzącym luzem, nienależącym do Ligi Narodów, zachciało się zmiany niektórych punktów traktatu wersalskiego. Byłoby to oczywiście naruszeniem ogólnego pokoju w Europie i wstępem do nowej wojny. Wiemy także, że i Francja i Anglja zadłużyły się w czasie wojny w Ameryce na parę miliardów dolarów. Ciężar tych długów był również powodem, że państwa zachodnie, a zwłaszcza Francja, musiały szukać zgodnego załatwienia sprawy w stosunku do Niemiec. Nasamprzód państwa porozumiewały się pisemnie, aż wreszcie w pierwszych dniach października zjechali przedstawiciele poszczególnych państw do Lokarno. Tam to po raz pierwszy po wojnie zetknęli się osobiście

przedstawiciele wrogich sobie państw Francji i Niemiec, oraz Niemiec i Polski.

Zanim przejdziemy do omówienia wyników konferencji lokarnońskiej bezpośrednio nas dotyczących, musimy przedtem zauważyć co następuje: Na konferencję do Lokarno przybyli już nie zwycięzcy i zwyciężeni, ale wszyscy równi. Niemcy, którzy w Wersalu podpisywali to co im kazano, obecnie zasiedli do stołu jako równo uprawnieni z innymi państwami. Niemcy, którzy dawniej słuchali aliantów (to jest państw występujących w wojnie przeciwko Niemcom i Austrii) obecnie w Lokarno nawet można powiedzieć dyktowali aliantom warunki, uzależniając od ich przyjęcia i przebieg konferencji i swoje wstąpienie do Ligi Narodów. Po cichu popierała ich Anglja, która w porozumieniu z Niemcami widzi niezły interes. Jaki mianowicie? Rzecz cała kryje się na dalekim Wschodzie, którym chcieliby zawładnąć dwie potęgi: Sowiety (czyli dawna Rosja) i Anglja. Ta ostatnia poszukiwała porozumienia z Niemcami, ażeby swoje stanowisko wzmocnić i pokazać sowietom, że potrafi bogaty Wschód w swoich rękach utrzymać. W odpowiedzi na to przyjechał do Warszawy sowiecki minister spraw zagr., Cziczerin, rzekomo złożyć wizytę naszemu ministrowi, a właściwie przyjechał w tym celu, ażeby przez to powiedzieć Anglii mniej więcej tak: Porozumiewa się Anglja z Niemcami, więc i my, sowiety, nie jesteśmy sami. Porozumiemy się z Polską, a przez nią trafimy do Rumunji i też pokażemy jaką w nas siłę. Dlatego to właśnie tuż przed samą konferencją w Lokarno, sowiecki komisarz Cziczerin przybył do Warszawy. Sojuszem polsko-sowieckim chciał nastraszyć Anglję i odciągnąć od niej Niemców. Ale tylko rzecz zbożna. Chodzi nam zaś głównie o to, co uradzili ministrowie w Lokarno. Otóż zostały tam zawarte umowy między Niemcami z jednej, a Francją, Anglją, Belgią i Włochami z drugiej strony. Sprawy te zostały spisane osobno i razem noszą nazwę paktu reńskiego, albo inaczej zachodniego. Zaś co do spraw między Niemcami zostały spisane osobne traktaty t. zw. wschodnie (chodzi tu bowiem o wschodnie granice Niemiec, a więc z Polską i Czechosłowacją.) Treści układów szwajcarskich dokładnie jeszcze nie znamy, ale już dziś można powiedzieć, że Polska skorzystała tam niewiele, a natomiast dużo zyskały Niemcy. Wprawdzie mówią niektórzy, że Polska zawierając obecnie z Niemcami traktat arbitrażo-

wy, zyskała uznanie przez nich nienaruszalności traktatów poprzednio zawartych, a więc przede wszystkim traktatu wersalskiego, że w ten sposób otworzyła sobie Polska drogę do załatwienia pokojowego wielu spraw, które dotychczas mąciły jej stosunki polityczne z Niemcami; że z zawarciem traktatu z Niemcami, Polska nie tylko otrzymała, ale nawet wzmacniła swój sojusz z Francją itd. W gruncie jednak rzeczy, konferencja w Lokarno głośnie korzyści przyniosła Niemcom. Bo oto posłuchajmy. Artykuł 16 paktu Ligi Narodów posiada tak, że państwo rozpoczynające wojnę będzie się uważać za państwo wszczynające wojnę z wszystkimi państwami wchodzącymi do Ligi. A tymczasem Niemcom przyznano w Lokarno wyjątkowe uprawnienie w stosunku do tego artykułu. Gdyby np. Sowiety napadły niesłusznie na Polskę, to Liga dopiero ma badać, czy Niemcy, jako państwo należące do Ligi Narodów, mają prawo iść Polsce na pomoc i Francja dopiero wtedy mogłaby przez Niemcy podążyć Polsce z pomocą, jeżeli wszyscy członkowie Ligi na to się zgodzą. Mała siła podniecha dla Polski i słaba nadzieja. Takie zabezpieczenie naszych granic, nie przedstawia znowu nader wielkiej wartości. Wprawdzie minister nasz Skrzyński starał się kwestję granicy polsko-niemieckiej załatwić jak najpomyślniej, lecz widocznie mało posiadamy zaufanie tych wszystkich czynników, które stanowią o losach Europy. Nie jest to znowu całkowita przegrana, nie znamy jeszcze dokładnej treści układów, ale z pewnością wielu korzyści Lokarno nam nie dało. Zamato troszczyliśmy się o zaufanie międzynarodowych czynników, a czasami nawet świadomie zaufanie to podważaliśmy. Niedziwota więc, że Skrzyński choć sprytny i wytrawny dyplomata nie wiele mógł zdziałać, że takie a nie korzystniejsze rezultaty przywiózł z Lokarno do Warszawy. A Niemcy tymczasem ostrzą sobie już apetyt na polskie ziemie. . . . *Drabik.*

Z Sejmu. W dniu 20 października rozpoczęto dyskusję nad budżetem na rok 1926 i trzema ustawami sanacyjnymi przedłożonymi przez Rząd. Dyskusja ta była jakby jeden łańcuch oskarżeń Rządu. Jedni mówcy mniej, drudzy więcej, jedni wolniej i normalnie inni podniesionem i krzykliwym głosem krytykowali gospodarkę obecnego Rządu i żądali ustąpienia tegoż. Prezydent Ministrów i Minister skarbu P. Wł. Grabski siedział w ławie ministerjalnej, jakby na ławie oskarżonych słuchał tej litanji oskarżeń i krytyk, notując sobie ważniejsze i od czasu do czasu wyrywkowo odpo-

wiadał z ławy mówcom. Wydelegowani przez kluby poselskie mówcy mieli podyktowane przez członków klubów cały splot skarg słusznych dotyczących gospodarki P. Grabskiego. Rząd P. Grabskiego najbardziej dał się we znaki rolnictwu, które zostawił na szarym końcu, jeżeli się rozchodziło o pomoc dla niego, a jeżeli rozchodziło się o podatki, to nie omieszkał ciągnąć do pustych kieszeni tegoż rolnika chłopca. Rząd P. Grabskiego zabił przemysł i handel, a przeważnie drobny handel na wsi, bo podatki zabierały a często przewyższały cały dochód przemysłowca czy handlarza. Za Rządu tego rosną bezrobotni jak grzyby po deszczu w miastach, którym wypłaca się pensję dla bezrobotnych z pieniędzy rządowych, a nie widzi się tysięcy bezrobotnych na wsi, którzy chodzą obdarci głodno i boso. Straszny obraz gospodarki Prezesa Ministrów odpowiedzialnego przed Sejmem i społeczeństwem za swe rządy wywołał tak gorącą dyskusję. Owocem tej dyskusji było głosowanie wieczorem w dniu 23 października.

Do łaski Marszałkowskiej wpłynęło kilka wniosków o wyrażenie votum nieufności do p. Grabskiego i jego Rządu, oraz wniosek posła ukraińskiego o votum zaufania dla tegoż. Najpierw był głosowany wniosek Stolarskiego (: klub wyzwolenie) o votum nieufności, lecz upadł 29 ma głosami, upadły też wnioski Posła Byrki (Piast) i Thuguta domagające się wybrania Komisji z 7 posłów która zbadałaby gospodarkę finansową P. Grabskiego, warunki zaciągniętych pożyczek zagranicznych i ich użycie.

Wobec tego dotychczasowy Rząd P. Grabskiego został większością około 30 głosów utrzymany, jednak trudno już będzie, aby przedłożenia rządowe w formie projektów ustaw sanacyjnych a dające szerokie pełnomocnictwa rządowi, zostały przez Sejm uchwalone. Przesilenie rządowe na razie minęło, ale autorytet tego został bardzo nadwyreżony i czy z tego wszystkiego nie wyciągnie konsekwencji, to bliska przyszłość okaże.

Posel Józef Bednarczyk.

Czechosłowacja. Dnia 17 paźdz. 1925 rozpisa-no wybory do sejmu i senatu czechosłowackiego, a Zgromadzenie Narodowe rozjechało się do domów, wyznaczając dzień wyborów na 15 listopada 1925 r. Ważne one są dla Polaków tu mieszkających, bo mają im dać swego przedstawiciela w sejmie, czy senacie. Śląsk Cieszyński (czes. wybiera 4 posłów, Polacy powinni tu zdobyć dwa, ale smutne są widoki tego, bo zaczę-

ła się walka między chadekami, endekami i socjalistami o mandaty zażarta, jak na początek. Pierwsza partja wysunęła kandydaturę p. dr. Wolfa (adwokat we Frysztacie Polak) jako chadek zaciętrzewiony jest niecierpiany przez socjalistów i jak slychać nie będą na niego głosowali, bo postawili swego kandydata (p. Wójcika z Orłowej dyr. szk. wydź.) Gdy nie dojdzie do porozumienia mają iść socjaliści razem z komunistami jak slychać, zaś chadecy tez nie mają odstąpić od swego kandydata. Smutno więc jak dotąd i jeżeli nie dojdzie do zgody, to Polacy gotowi nie zdobyć swego przedstawiciela w Zgromadzeniu Narod, coby było chyba straszną klęską i niepowetowaną stratą dla polskości.

Markłowice. Przy wyborach do gminy Polacy zdobyli większość 9 zastępców (radnych) na 6 Czechów (kolonja przeszłego roku założona przez sprowadzonych czechów, o czem było w Podhalance I) 2 komuniści (nawet Polacy) i 1 niemiec. Wybory odbyły się spokojnie.

Bogumin Miasto — Niemcy 15 mandatów, Czesi 11, Polacy 4. Przy spisie ludności Czesi nie naliczyli Polaków mało co, jak się okazuje, że są i to dość dużo. Pudłów (przedmieście Bogumina), Niemcy 18 mandatów Czesi 8, polacy 4, oprócz tego na niemieckiej (liście jest 2 polaków (razem więc 6.)
H. Kaja.

Listy.

GLICZARÓW, w październiku 1925.

W dniu 18 października przeżywała nasza wieś nader doniosłą chwilę. Na niewielki dziedziniec szkolny zjechały furki, przywoząc gości na uroczystość poświęcenia budynku szkolnego. W sali przybranej zielenią z chorągiewkami, zgromadzili się Przedstawiciele Władzy, Szkolnictwa i sąsiednich gmin. Obecnością swą uświetnili ten akt: JW Pan Radca Strzelbicki, p. Inspektor Urbański, kierownicy okolicznych szkół; p. Palczewski z Szaflar, Pp. Gucowie z Białego Dunajca, Naczelnicy gmin: Białego Dunajca Bukowiny, p. Komendał Posterunku P. P. w Poroninie i tłumy ludności miejscowej oraz okolicznej. Do zebranych przemówił Ks. Drozdowski, poczem powitał obecnych imieniem gminy radny Wawrzyniec Palider, dziękując gorąco p. Inspektorowi za troskliwą opiekę i pomoc przy budowie szkoły. Przemawiali następnie p. Insp. Urbański, p. Radca Strzelbicki i p. L. Wyrostek, podnosząc ważność placówek oświatowych dla

społeczeństwa i dla Państwa. Nader przyjemne urozmaicenie zgotował obecnym melodyjny chór dziewcząt z B. Dunajca pod batutą p. Kier. Guca, wykazując kilka pieśni okolicznościowych i góralskich. Skromne przyjęcie po poświęceniu ożywiały dźwięczne gęśle Pp. Parów, które nastrajały się łatwo i na pieśni narodowe i na śpiewy góralskie, przechodząc niekiedy w myśl zyczeń do tonów salonowych.

W ten sposób zamyka wieś okres ciemny za sobą, a gotuje się do drugiego, oświatowego, wieńcząc wysiłki. Zwierzchności gminy i przeważnej części ludności zbożnem dzieleni, które ma zgotować lepszą przyszłość następnym pokoleniom. Uznanie i podzięka należy się tym wszystkim głównie zaś majstrom z p. M. Rzepką na czele, którzy niewynagradzani, spieszyli z robotą chcąc oddać budynek pod właściwy cel — naukę. Dzięki temu rozpoczną się zajęcia szkolne już w czasie najbliższym. *lu*

GNIEZNO, dnia 18/X. 1925.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zechce Pan zamieścić na łamach Jego poczytnego pisma „Gazety Podhalańskiej“, parę słów z Zachodnich Rubieży Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, któremi chcemy się podzielić z Bracią Podhala.

Oto w dniu 18 bm. Podhalanie osiedli, w powiecie gnieźnieńskim byliśmy świadkami, rzadko widzianej uroczystości kościelnej, która tembardziej była dla nas wspanialszą, że wchodził w rachubę jeden z naszych Rodaków Podhalań. Mianowicie w katedrze Bolesłowskiej w prastarym Grodzie Lecha odbyło się wyświęcenie 9 studentów na kapłanów, między którymi odebrał święcenia kapłańskie ks. Stanisław Marusarz (naznaczenia dokonał J. Exc. ks. Biskup Łukomski z Poznania

Nowowyświęcony ks. Stanisław Marusarz ur. dnia 18/VI 1898 w Skrzypnem, syn Andrzeja i Anny ceniących gazdów ze Skrzypnego, ukończył studja gimnazjalne w Nowym Targu, zaś studja teologiczne w Poznaniu i Gnieźnie. Solelizant w roku 1918 jako pierwszy stanął w szeregach o wolność i niepodległość i jemu to należy przypisać rozbrojenie i opanowanie „Strzelnicy“ w Nowym Targu, którą oswobodził z rąk wojsk zaborczych. Jako student zaciągnął się w szeregi armji ochotniczej i brał udział w walkach nad Słuczą, gdzie odniósł ciężkie rany.

Dziś po odebraniu święceń kapłańskich staje

się do walki w czasie dla nas bardzo krytycznym i z w czasie, gdzie demagogja wysła się nad zniszczeniem odradzającej się nam Najukochańszej Ojczyzny.

Niewątpliwie ks. Marusarzowi, który jako młodzieniec nie zawahał się i stanął z orężem w obronie Ojczyzny, przelewając bohatersko swą krew i dziś nie braknie odwagi w walce przeciw zachłannej demagogji i ochojcy do pracy nad ludem.

Księżo Dobrodzieju! Gdy w dniu 25/X br. jako uroczystości „Prinicji“ w domu rodzicielskim zechcesz przejrzeć łamy „Gazety Podhalańskiej, zechciej zapamiętać sobie, że garstka Podhalań tuż dzielnicy jest duszą przy Tobie, życzy pomyślności i oczekuje z utęsknieniem przyszłej Twej pracy. Szczęść Boże! (: Za stałych czytelników Podhalańki :) *K. Z*

MSZANA DOLNA.

Krakowski Głos Narodu donosi (z 17/X) że Myślenice ruszają się i rozbudowują przez przyłączanie sąsiednich paru wsi i tak powstały Wielkie Myślenice o powierzchni 2.300 hektarów i 6 tyś. mieszkańców (przedtem 3 tyś) Ważne to jest dlatego, że procent ludności żydowskiej, wynoszący przedtem 20% spadł dziś na 10%, a ważne to zaś jest przy wyborach. Wprowadzają oświetlenie elektryczne, o łaźni publicznej myślą itp. Kiedyż pomyśli o czemś podobnem Mszana Dolna — może nie tyle o powiększeniu, ale raczej o wprowadzeniu pewnych europejskich urządzeń np. chodników w koło rynku lub przynajmniej jedną stroną. A możeby wprowadzić zapłatę przechodniom za mieszanie błota dotąd za darmo! Wprowadzone ongiś oświetlenie ulic (kilka lamp) zupełnie zniszczono, rozkradziono, dziś słupy tylko sterczą. Piękna sprawa to przywrócenie studni u św. Jana, na zatracenie której ludzie wiecznie sarkają. Przydałyby się jakieś ustępy publiczne, bo przecież ludzie przychodzą mile całe do kościoła i na jarmarki, wychodząc z domu o 8-mej, a wracając o 16 tej godzinie (4tej.)

Obudźcie się czełgodni ojcowie stolicy Pogorców z błęgiego snu, bo w naszej okolicy cuda można tworzyć, czego dowodem jest ładny kęs drogi w Łętowem. *Hyrgorc.*

Sadźcie drzewka owocowe!

Wszech nauk lekarskich

Dr. H. SCHLACHET

— Były lekarz klinik w Wiedniu —
ordynuje

w Czarnym Dunajou.



Od Redakcji. Wszystkim naszym Sz. Prenumeratorom chcemy przypomnieć obowiązek, jaki wzięli na siebie z chwilą zamówienia sobie „Gazety Podhalańskiej“ Zawsze Wam Sz. Prenumeratorzy i Czytelnicy mówiliśmy, że Redakcja pracuje bezpłatnie i dalej pieniędzy brać za to nie chcemy. Ale rozumiecie sami, że pieniędzy nam trzeba na inne wydatki: trzeba kupić papieru i trzeba na nim drukować, inaczej bowiem Gazety nie będzie. Za jedno i za drugie musi się zapłacić. Papier gazetowy w ostatnich czasach podrożał o kilkadziesiąt procent, wynikałoby z tego, że należy cenę Gazety podwyższyć. Tego nie robimy, bo wiemy, że dziś u Was o każdy grosz ciężko — pozostajemy przy tej samej cenie tj. 6 zł. na cały rok, 3 zł. na pół roku, 1,50 na kwartał. I damy sobie jakąś radę, ale chcemy od Was jednej rzeczy: Wiecie czego chcemy? Chcemy, abyście nam regularnie wpłacali prenumeratę, ażeby nikt nie zalegał u nas z długiem, oo to nam okropnie robotę utrudnia. Prosimy więc wszystkich, którzy zalegają za ubiegłe kwartały, ażeby to jak najprędzej starali się wyrównać. Prosimy też o zapłacenie Gazety za ten bieżący kwartał, to znaczy do końca tego roku.

Przypominamy wreszcie, że już teraz można zamawiać Gazetę na rok 1926. Kto zapłaci od razu 6 zł, ten będzie miał spokój, na całutki rok, każdą niedzielę będzie się miał co przeczytać i już nie będzie nic dopłacał, choćby nawet kiedyś Gazeta zdrożała.

W ten sposób wszyscy będziemy spokojni i nie będziemy zalegać u siebie z długami. A nam to jeszcze o tyle będzie pomocne, że będziemy mogli zakupić od razu więcej papieru na zapas, ażeby później nie dopłacać, gdyby, np. zdrożał. Wyrównujcie więc zaległości za ten

ros i wpłacacie prenumeratę na rok przyszły. Niewielki to przecie uszczerbek, a nam dużo pomoże. A teraz jeszcze jedno: Gdyby tak każdy z obecnych prenumeratorów „Podhalanki” zjednał nowego prenumeratora. Gdyby każdy Czytelnik namówił drugiego do czytania, to wiecie co by wtedy było? No zgadnijcie? Ano zaraz Wam powiem:

Byłaby wtedy podwójna liczba Prenumeratorów i Czytelników „Podhalanki”, wtedy Gazeta miałaby nie 6, ale 12 kartek i wtedy byłoby w niej dwa razy więcej czytania. Od Was to wszystko zależy, a my ze swej strony zrobimy, co będziemy mogli.

Podumajcie nad tem Podhalanie, Wy co tu na roli gazdujecie i Wy coście rezsiani po świecie. „Gazeta Podhalańska” to jedyne Wasze pismo, to jedyne Wasz głos od nikogo niezależny. Mielibyśmy dość pieniędzy od niejednej partji, ale wtedy musielibyśmy pisać to, co by nam ta partja kazała — a my tego nie chcemy i „Gazety Podhalańskiej” żadnej partji nie sprzedamy. Spieście się więc z przedpłatą i pamiętajcie, że kto rychło daje, to tak, jak gdyby dwa razy więcej dawał.

Znak łączności. Zewnętrznym symbolem, łączności wszystkich Podhalańców zorganizowanych w Zw. Podhalan, jest odznaka tegoż Związku, nowa srebrna, artystycznie wykonana. Wszelkie zamówienia należy zgłaszać pod adresem Sekretarjatu Krakowsk. Ogniska (Ant. Zachemski Kraków Jabłonowskich 12.)

Poświęcenie sztandaru i przyrzeczenie harcerskie odbyło się 25 października 1925 w tut. seminarjum nauczycielskiem żeńskim. Uroczystość poprzedziła w sobotę spowiedź w kościele parafjalnym. W niedzielę o godz. 8 w czasie Mszy św. przystąpiły drużyny do Komunji św. idąc za wzorem dawnych giermków, którzy mieli być pasowani na rycerzy. Po nabożeństwie zebrała się drużyna im. Emilji Plater w wielkiej sali Sokoła, gdzie też zbrali się goście: Państwo dyr. Baranowie, ks. dr. Karabuła, kapelan drużyny, ks. Cz. Łukasik panie Helena Ostaszewska, Olga Małkowska, Marja Liszkówna, prof. Winiarski i Kamiński. Po przybyciu drużyny harcerskiej żeńskiej z gimnazjum odbyło się powitanie sztandaru. X. dr. Karabuła wraz z gośćmi stanął na scenie przed ołtarzykiem i po hymnie harcerskim przemówił do drużyn biorąc za motto: „Bóg, Ojczyzna i bliźni”. Następnie dokonał poświęcenia sztandaru.

Pani dyr. Baranowa i p. mecenas Lisowski pełnili obowiązek rodziców chrzestnych. Po poświęceniu wręczył p. Lisowski sztandar chorążyynie zaznaczając, że dzieło budowy Ojczyzny zaczęte przez starszą generację przechodzi na młode pokolenie, które będzie musiało dokończyć tej budowy, a więc będzie musiało do niej należeć się przygotować. Pieśń: „W dzwony bić” zakończyła poświęcenie sztandaru.

Wstępem do przyrzeczenia była mowa drużyny Komendantki Olgi Małkowskiej. „Za sztandarem, na który drużyny mają ślubować”, powinny iść przez całe życie i nigdy go nie spłamić. Nie być harcerką tylko z imienia, ale życiem i czynami okazać zawsze swą przynależność do tak wielkiej organizacji światowej liczącej dzisiaj 3,000 000 członków.” Słowa Jej wywarły głębokie wrażenie na zebranych.

Po odśpiewaniu „Roty harcerskiej” zapytała dhna Komendantka czy chcą złożyć przyrzeczenie i czy znają prawa harcerskie. Po daniu twierdzącej odpowiedzi drużyny ślubujące ustawiły się przed sceną, na której znajdował się sztandar, na stopniach przykłęka najmłodsza ze ślubujących i dotykając dwoma palcami sztandaru wypowiadała głośno i powoli słowa przyrzeczenia:

„Mam szczerą wolę całym życiem służyć Bogu i Ojczyźnie. Nieść chętną pomoc bliźnim. Być posłuszną prawu harcerskiemu”. Słowa te powtarzały zebrane harcerki, a twarze ich i ręce wzniesione w górę dziwnie i fantastycznie oświetlał ogień bengalski seledynowem światłem. Po przyrzeczeniu powitała harcerki dhna Małkowska. Uroczystość skończona.

Drużynowa i zastępowe jako gospodynie zaprosiły obecnych na skromne śniadanie do stołów ustawionych w podkowie.

W czasie śniadania zadeklamowała jedna ze zastępowych: „Śmierć pułkownika” przy akompanjamentie marsza żałobnego odegranego na skrzypcach przez drużynową.

Po śniadaniu zabawiały się drużyny śpiewem i różnemi grami, wywołując liczne oklaski.

Wspólna fotografia w południe na schodach u wejścia do Sokoła zakończyła tak miłą a rzadką uroczystość.

Biały lis.

W Azara w Argentynie (Połud. Ameryka) wychodzi gazeta polska „Orędownik” kosztująca i staraniem misjonarza tamtejszych kolonji polskich Ks. Jozefa Marjańskiego. Prowincja „Misiones” w której leży Azara, nosi nazwę od „Misji Jezuickich, które stanowiły od-

dzielne państwo teokratyczne w 17-stuleciu. Po zniesieniu Jezuitów, misje ich i kolonie ucywilizowanych Indian upadły, i obecnie tylko ogromne ruiny kościołów katolickich, wzniesionych z triasowego piaskowca, świadczą o minionej wspaniałości.

Istnienie pisma polskiego w Argentynie jest tem ważniejsze, że podług badań znawcy tego kraju, inżyniera Skomorowskiego, południowa część Argentyny, tak zw. Patagonja, nadaje się pod każdym względem, do skierowania tamże emigracji, nadwyżki polskiej ludności. Wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych lub w Kanadzie musi prędzej lub później uleść wpływowi wyżej stojącej rasy anglo saksońskiej i wynarodowić się do szczytu. W Patagonji, gdzie obok rolnictwa, kwitnie także górnictwo (nafta,) kolonizacja polska ma szanse utrzymania się, gdyż starzy osadnicy stoją kulturalnie niżej od Polaków.

Osoby interesujące się wychodźstwem do Patagonji, mogą zasięgnąć wiadomości u Inżyniera Skomorowskiego w Borysławiu.

W Poroninie dnia 26/X odbył się wspaniały pogrzeb śp. ks. Fr. Nycza, miejscowego proboszcza, który tam duszpasterzował 30 lat i zasłużył się wystawieniem pięknego murowanego kościoła. Koledzy i przyjaciele, dawni jego pomocnicy pojeżdżali się z dalekich stron; kondekanalni stawili się wszyscy pod przewodem ks. prałata Krawczyńskiego, który odprawił sumę i prowadził pochód na ementarz. Od braci kapłanów, rodziny i parafjan rzewnie pożegnał śp. ks. plebana ks. prałat Madej. Wzięli udział w pogrzebie p. star. Pawik, p. radca Krawczyński p. sekr. Nowicki. Osierosonej parafji wszyscy życzą takiego proboszcza, któryby kościół to arcydzieło sztuki dokończył stylowo i Polsce oddał pomnik pierwszorzędnny.

Podziękowanie Wszystkim, którzy raczyli przybyć i uświetnić uroczystość poświęcenia Szkoły w Gliczarowie, przede wszystkim zaś: J. W. P. Radey Strzelbickiemu, p. Inspektorowi Urbanowskiemu, Pp. Kierownikom szkół i Nauczycielstwu Naczelnikom gmin, Pp. Parom z B. Dunajca, Chórowi szkolnemu, Post. P. P. w Poroninie i wszystkim zamiejscowym oraz miejscowym składu tą drogą podziękowanie *Zarząd gminy i Rada Szkolna Miejscowa.*

Pies zagryza oprawcę. Małe miasteczko Będzelin w wojew. łódzkim było widownią niezwykłego i strasznego wypadku. Z polecenia

tamt. magistratu objeżdżał miasteczko oprawca, wylawiając bezdomne psy. Oprawca podszedł do leżącego bez kagańca obrzymiego psa z rasy wilków. Pies pozwolił sobie spokojnie założyć pętlę, kiedy jednak oprawca zaczął go ciągnąć, pies rzucił się na niego i wbił się zębami w gardło szarpiąc w kawałki. Po tym okropnym ruchu pies powrócił spokojnie na swe pierwotne miejsce i ułożył się do snu, przegryzając jeszcze przedtem kij i rzemień. Sąsiedzi zastali już trupa oprawcy.

Jakie podatki trzeba natychmiast płacić? Ministerstwo skarbu przypomina, że w dniu 15 października upłynął termin płatności dwóch podatków: 1) pierwszej raty podatku gruntowego na r. 1925, odroczonej tym płatnikiem, którzy ucierpieli na skutek zeszłorocznej klęski nieurodzaju, 2) podatku przemysłowego (od obrotów) za pierwsze półrocze 1925 roku.

Z dniem 15 października władze skarbowe przystąpiły do egzekucji zaległości tych podatków, w interesie przeto płatników leży niezwłocznie uiszczenie zaległości podatków celem uniknięcia kosztów egzekucji.

Śpiewnik Ludowy. Związek Teatrów i Chórów Ludowych we Lwowie, przystąpił do wydawania Biblioteki muzycznej, której pierwszy zeszyt ukazał się właśnie w druku p. t. „Śpiewnik chórów ludowych.“ Pieśni religijne, patryjotyczne i żołnierskie dla chórów początkujących; opracował Feliks Rybicki. Śpiewnik zawiera 32 utworów w łatwym układzie jedno i kilkugłosowym, przystosowanym do warunków i potrzeb naszej wsi. Nie wątpi, że śpiewnik znajdzie gorące przyjęcie i poparcie pracowników i towarzystw oświatowych, w pierwszym rzędzie nauczycielstwa szkół powszechnych. Śpiewnik ukazał się nakładem Wydawnictwa ksiąg szkolnych Kuratorjum O. S. Lwowskiego w cenie 1.50 zł. za egzemplarz. Do nabycia w biurze Związku Teatrów i Chórów Ludowych we Lwowie ul. Mickiewicza 26, oraz we wszystkich księgarniach.

Ukazał się Nr. 3 miesięcznika „Pracownik państwowy“ organu Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowników Państwowych.

Artykuły aktualne i potraktowane rzeczowo zasługują na zaznajomienie się z ich treścią. tembardziej, że społeczeństwo nasze nęcił mało orjentuje się w położeniu pracowników państwowych, w ich pracy organizacyjnej i zawodowej. Redaktor dr. H. Raabe Sekretarz Redakcji M. Kistelnicki. Redakcja i Administracja pisma mieści się przy ul. Chmielnej 49 m. 3 Tel. 127—02 (między 4—6 wiecz.) Prenumerata 1,50 kwartalnie.

Hasła „IV Tygodnia Akademika“. Droga konkursu rozstrzygnięte zostały hasła, pod którymi rozpoznaje się „Tydzień Akademika“ w terminie 4—11 listopada r. b. Brzmiały one: „Akademikom przez Tydzień — Ojczyźnie na wieki“, oraz „Fundamenty przyszłości — w Młodzieży i Młodości“. W imię tych szczytnych hasła — w roku bieżącym zwrócą się akademicy do społeczeństwa o poparcie swych poczynań. Wierzymy, że ogół polski, znający potrzeby młodzieży i kochający ją — ze wszelkich sił poprze jej akcje, obdarzając „Tydzień“ sympatją i gorącym poparciem.

Jak się dowiadujemy, podczas trwania „IV Tygodnia Akademika“ wydana zostanie w formie gazety na terenie całej Polski „Jednodniówka Akademicka“. „Jednodniówka“ ma zapewnić najcenniejsze pióra współczesnych pisarzy i poetów autografy wybitnych ludzi, bogate ilustracje, jednocześnie informować społeczeństwo o akcji „Tygodnia“ i akademikach. Wydana w wielkim nakładzie około 100.000 egz. rozjedzie się po całym kraju, dotrze wszędzie, a że utrzymana będzie w tonie wesołym, wszystkich rozweseli,

rozbawi i... pobudzi do grania na Loterii Akademickiej. Jednodniówka budzi duże zainteresowanie.

Podsluchanie. W kościele parafjalnym, pod chórem w ławkach siedzi rozmodlona pani radczyni Dewodeczyńska (z pierwszego małżeństwa pani mecenasowa Tuzinkiewiczowa) i prosi sw. Antoniego o pomoc w zwiazaniu końca z koncem, obok rozsiadła się mieszczanka Pitoniowa i powtarzającem się od czasu do czasu westchnieniem szepeze: zdrowaśki. Wtem zwraca się nagie do kapeluszonej sąsiadki i rozkazując mówi: A teraz to się Pani pęk, bo ja biję... Baranek Boży i nim skończyła koło ucha pany radczyni, mknęła tłustawa ręka, a w piersiach aż zadudniało sąsiadce Pitoniowej.

W urzędzie pocztowym w Suchedniowie zaprowadzono służbę całodzienną w dziale telegraficznym i telefonicznym.

Dyrekcja poczty i telegrafów w Krakowie

Dla gospodyń domu, radzimy prenumerować tygodnik „Bluszez“, w którym można wiele pożytecznych dla gospodarstwa domowego rzeczy wyczytać.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Odwołanie.

To, co odwałem wobec grona nauczycielskiego Szkoły Powszechnej w Zakopanem w piątek dnia 23/10 1925, odwołuję w gazecie dnia 1/XI 1925 i przepraszam publicznie p. Mazurkównę za słowa, które są nieprawdą. *Wrębski Ludwik*

naucz. Szkoły Powszechnej w Zakopanem.

Zadajcie wszędzie!	<p>Podhalański proszek odżywczy dla bydła, koni, świń i owiec — także — WAPNO PASTEWNE ZŁOŻONE wysyła WYTWÓRNIA FARM. CHEM. Magistra K. Hommé w Wadowicach.</p>	Zadajcie wszędzie!
--------------------	---	--------------------

Jan Konopka urodzony w Tylmanowej w r. 1901 zgubił kartę wojskową, którą się unieważnia.

Do Spółdzielni roln. - handl.

„PODHALE“

— W NOWYM TARGU —
nadeszły już świeże
nawozy sztuczne

ogwarantowanej dobroci, żuźle (tomasy-na) azotniak, superfosfat i sól potasowa i poleca się takowe do siewów jesiennych. — Ponadto poleca się także żyto do siewu oraz wszelkie maszyny rolnicze najlepszych jakości.

SPÓŁDZIELNIA „PODHALE“

Stanisław Marcinów urodzony w r. 1901 unieważnia zgubioną kartę odroczenia na rok 1924/25 wystawioną przez P. K. U. w Nowym Targu.

Podhalanie! Jednajcie nowych prenumeratorów.